

Nowościownik

Muzeum

Książki Dziecięcej w Warszawie

Numer specjalny: magia

Lista Skarbów Muzeum Książki Dziecięcej

Nagroda Literacka m.st. Warszawy

Interaktywne opowiadanie (wywiad)

Numer 5 (24.06.2021)

Opracowanie: zespół MKD

W *Nowościowniku* używamy fontów Quicksand Andrew Paglinawana oraz Raleway Matta McInerneya, Pabla Impallariego, Rodriga Fuenzalidy i Igina Mariniego.

Dziękujemy Aleksandrze Bielawnej i Kindze Kilianek za współtworzenie tego numeru.

Dbajmy o środowisko – nie drukuj *Nowościownika*, jeśli nie musisz!

Newsletter jest inicjatywą niekomercyjną, dlatego prosimy o niewykorzystywanie jego fragmentów ani całości w celach komercyjnych. W każdym innym przypadku wykorzystanie treści należy najpierw skonsultować z Muzeum Książki Dziecięcej.



**DZIAŁ MUZEUM
KSIĄŻKI DZIECIĘCEJ**

**Biblioteki Publicznej
m.st. Warszawy
Biblioteki Głównej
Województwa Mazowieckiego**

S P I S T R E Ś C I

O NAS
WSTĘP
AKTUALNOŚCI
RECENZJE
KONTAKT

Przewijaj w dół/górę lub wykorzystaj łącza!

O NAS

Muzeum Książki Dziecięcej jest działem specjalnym i czytelnią naukową Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy – Biblioteki Głównej Województwa Mazowieckiego. Początki naszej działalności sięgają 1939 roku, od kiedy gromadzimy i udostępniamy polską i zagraniczną literaturę dziecięcą i młodzieżową, a także literaturę fachową z zakresu pedagogiki, literaturoznawstwa, teatru dziecięcego, wychowania przedszkolnego, czytelnictwa młodej publiczności czytelniczej, bibliotekoznawstwa oraz dziedzin pomocniczych nauki o książce i literaturze dzieci i młodzieży. Prowadzimy także własne prace badawcze i działamy na polu promocji czytelnictwa dzieci i młodzieży.

Nowościownik jest skierowany przede wszystkim do osób, które zajmują się literaturą dziecięcą i młodzieżową naukowo, zawodowo, z pasji; przedstawia warte uwagi nowości czytelnicze pojawiające się na polskim rynku. W zwięzłych recenzjach przyglądamy się nowościom pojawiającym się na polskim rynku wydawniczym i wybieramy te, które uważamy za szczególnie warte uwagi.

Mamy nadzieję, że pomożemy odnaleźć się w gąszczu tytułów na półkach księgarń i bibliotek!

WSTĘP

Mamy przyjemność oddać w Państwa ręce kolejny tematyczny numer newslettera Muzeum Książki Dziecięcej. Tym razem przenosimy się do światów, w których możliwe jest więcej, niż się na pierwszy rzut oka wydaje, w których pewne osoby wyróżniają się z tłumu dzięki niezwykłym umiejętnościom, a podróże do fantastycznych miejsc, istniejących na przekór zdrowemu rozsądkowi, są na porządku dziennym. Tematem szóstego numeru naszego miesięcznika jest **magia**.

Czy magia istnieje jako zjawisko działające na takich prawach co grawitacja? Czy to wielka metafora, która pozwala opowiadać o zjawiskach i problemach całkiem przyziemnych? A może to tylko jedno wielkie oszustwo, służące budowaniu nierówności poprzez dawanie jednej grupie władzy nad inną? Teksty, którymi zajmujemy się tym razem, poruszają ten problem z wielu różnych perspektyw i w pewnym sensie odpowiadają twierdząco na każde z powyższych pytań. Podczas lektury książek, o których będzie tu mowa, przekonujemy się, jak szerokie i różnorodne może być rozumienie tego pozornie znanego już motywu. Autorzy i autorki sięgają po niego w sposób nieszablonowy, tworząc obrazy całkowicie oryginalne lub opierając

się na znanych konwencjach. Magia może być dodatkiem do literackiego świata, może też być fenomenem wręcz socjologicznym, wplecionym w założenia fikcyjnej rzeczywistości – przekonujemy się, że to zjawisko ma o wiele więcej obliczy, niż może się wydawać, a jako „narzędzie” do opowiadania o czyichś losach czy poruszania problemów współczesnego świata pozwala wyrazić o wiele więcej, niż można by oczekiwać.

Mamy nadzieję, że uda nam się zachęcić Państwa do sięgnięcia po recenzowane tu tytuły. Życzymy miłej lektury – i książek, i *Nowościownika*!

Zespół MKD

AKTUALNOŚCI

Tegoroczny Dzień Dziecka to data szczególnie ważna dla Muzeum Książki Dziecięcej. Wiele miesięcy pracy, dziesiątki przeczytanych książek i intensywne dyskusje zaowocowały stworzeniem Listy Skarbów – wyborem tytułów, które wyróżniają się na tle zeszłorocznych nowości wydawniczych. Pierwszego czerwca nasz zespół ujawnił wyniki konkursu. Konkurencja była wyrównana, dlatego też zdecydowaliśmy w tej edycji nie przyznawać Grand Prix.

Książka polska:

- *Beskid bez kitu* Marii Strzeleckiej (Libra);
- *Co budują zwierzęta?* Emilii Dziubak (Nasza Księgarnia);
- *Co robią uczucia?* z tekstem Tiny Oziewicz i ilustracjami Aleksandry Zając (Dwie Siostry);
- *Lato na Rodos* Katarzyny Ryrych z okładką projektu Joanny Rusinek (Nasza Księgarnia);
- *Leśna sprawa* z tekstem Tomasza Kędry i ilustracjami Gabrieli Gorączko (Wolno);
- *Pieśni Zaginionego Kontynentu* Przemysława Hytrosia z ilustracjami Agnieszki Wajdy (Dwukropek);

- *Przedszkole imienia Barbary Wiewiórki* Rafała Witka z ilustracjami Aleksandry Fabii (Bajka);
- *Świat Mundka* Katarzyny Wasilkowskiej z okładką i wyklejką projektu Roberta Konrada (Literatura);
- *Trzecia płeć świata* Waldemara Kuligowskiego w opracowaniu graficznym i z ilustracjami Marianny Sztymy (Albus);
- *Zielone piórko Zbigniewa. Skarpetki kontratakują!* Justyny Bednarek z ilustracjami i okładką projektu Daniela de Latoura (Poradnia K).

Książka zagraniczna:

- *Dzika* Emily Hughes w tłumaczeniu Kingi Rodziewicz i Elżbiety Jezierskiej (Rzeczownik);
- *Gołymi rękami* Barta Moeyaerta z okładką projektu Jacka Ambrożewskiego i w tłumaczeniu Alicji Oczko (Dwie Siostry);
- *Królewna w lśniącej zbroi, czyli trochę inne bajki dla dziewczynek i chłopców* Karrie Fransman i Jonathana Placketta w tłumaczeniu Agi Zano (Czarna Owca);
- *Kury, czyli krótka historia o współnocie* Laurenta Cardona w tłumaczeniu Tomasza Swobody (Adamada);
- *Małe* Stiny Wirsén w tłumaczeniu Katarzyny Skalskiej (Zakamarki);

- *Szczypta magii* Michelle Harrison w tłumaczeniu Łukasza Małeckiego i z ilustracją okładkową Melissy Castrillón (Wydawnictwo Literackie);
- *Truchlin* Vojtěcha Matochy z ilustracjami Karela Osohy, w opracowaniu graficznym Nikoli Klímovej i w tłumaczeniu Anny Radwan-Żbikowskiej (Afera);
- *Wszyscy się liczą* Kristin Roskifte w tłumaczeniu Mileny Skoczko (Dwie Siostry);
- *Zabójstwo Brangwina Kąkola* M.T. Andersona i Eugene'a Yelchina w tłumaczeniu Rafała Lisowskiego (Dwie Siostry);
- *Ziemia, żywa planeta* Ainy Bestard w tłumaczeniu Karoliny Jaszczekiej (Tatarak).

Nostalgia:

- *Admirałowie wyobraźni. 100 lat polskiej ilustracji w książkach dla dzieci* pod redakcją Anity Wincencjusz-Patyny w opracowaniu graficznym Ewy Stiasny (Dwie Siostry)*;
- *Była raz starsza pani* z ilustracjami Abnera Graboffa w tłumaczeniu Emilii Kiereś (Kropka);

- seria *Małe kobietki* Louisy May Alcott w tłumaczeniu Anny Bańkowskiej, Zofii Grabowskiej i Joanny Wadas, z ilustracjami Franka Thayera Merrilla i w opracowaniu graficznym Zuzanny Malinowskiej (wydawnictwo MG)**;
- seria *Muminki* Tove Jansson w tłumaczeniu Teresy Chłapowskiej i Ireny Szuch-Wyszomirskiej (Nasza Księgarnia);
- *Pippi nie chce być duża i inne komiksy* Astrid Lindgren i Ingrid Vang Nyman w tłumaczeniu Anny Węgleńskiej (Zakamarki);
- *Świat Zofii* Josteina Gaardera z okładką projektu Jakuba Sobczaka i w tłumaczeniu Iwony Zimnickiej (Czarna Owca).

Gratulujemy wyróżnionym!

* Nie jest to reprint ani nowa edycja, ale uznaliśmy, że podobnie jak inne nagrodzone książki z tej kategorii wpisuje się w zjawisko nostalgii za klasycznymi publikacjami dla dzieci i młodzieży.

** Pierwszy tom, *Małe kobietki*, ukazał się w 2019 roku, jednak większość serii wydana została w 2020, pozwoliliśmy sobie potraktować cykl jako całość.

(zespół)

Podczas lektury interaktywnego opowiadania to czytelnik i czytelniczka mają możliwość wyboru, jak rozwinie się i zakończy historia. Dzięki takiej formie nie są jedynie odbiorcami i odbiorczyniami – odpowiedzialność za ostateczny kształt fabuły rozkłada się na nich i na osobę, która stworzyła tekst. Brzmi tajemniczo? Elżbieta Petrykowska z Punktu Bibliotecznego nr 143 na warszawskim Bemowie wyjaśnia nam, dlaczego podjęła wyzwanie stworzenia wielu opowieści w jednej oraz jak wygląda realizacja takiego projektu.

MC: Skąd wziął się pomysł na interaktywne opowiadania jako działanie biblioteczne?

EP: Miał trzy źródła. Jako biblioteka szukamy nowych, niekonwencjonalnych rozwiązań mających na celu promowanie czytelnictwa, szczególnie w dobie nowych technologii, kiedy internet zajmuje istotne miejsce w naszym życiu. Chcieliśmy więc udostępnić coś, co byłoby łatwe do odnalezienia i przejrzania właśnie w sieci. Istnieją już książki pisane w formie interaktywnych opowieści, tzn. rozwijające fabułę na podstawie wyborów czytelnika, jednak ze względu na fizyczną formę ich dostępność jest ograniczona do konkretnej liczby egzemplarzy i nie może ich czytać wiele osób naraz. Zresztą nie dysponujemy środkami do tworzenia książek papierowych. Drugi powód był dość błahy

- moja placówka szukała pomysłu na zorganizowanie ciekawego przedsięwzięcia z okazji nadchodzącego wtedy Dnia Pisarza. Ponieważ sama jestem aspirującą pisarką, uznałam, że wykorzystam swoje umiejętności, i zaproponowałam stworzenie opowiadania interaktywnego. Pomysł na formę zaczerpnęłam z czasów studiów, kiedy podczas zajęć jako ciekawostka pojawiła się książka interaktywna.

Trzecie źródło było bardziej osobiste i nieco interesowne - chciałam dać coś od siebie nie tylko czytelnikom naszej biblioteki, lecz także wszystkim czytelnikom w ogóle, coś pochodzącego z głębi mnie. W opublikowaniu opowiadania interaktywnego widziałam nie tylko zrealizowanie projektu czy nawiązanie bardziej intymnej relacji z innymi osobami, lecz także okazję do poznania odzewu, na jaki mogę liczyć na obecnym etapie mojego rozwoju jako twórczyni. Liczyłam na konstruktywną krytykę ze strony odbiorców, żeby wiedzieć, nad czym intensywniej pracować.

Istotnym elementem łączącym wszystkie te trzy powody powstania opowiadania była chęć pokazania czytelnikom, przynajmniej w przybliżeniu, jak wygląda pisanie od podszewki - w tym wypadku skupiamy się na podejmowaniu decyzji, na możliwościach otwieranych wraz z każdym zdaniem bądź fragmentem i na konieczności dokonywania wyborów mających wpływ na rozwój fabuły. Oczywiście, od strony

czytelnika, nawet w tej sytuacji jest to proces mocno ograniczony, ponieważ pisarz ma w głowie przynajmniej fragment fabularnej przyszłości i konsekwencje, na których chce się skupić. Odbiorca nie wie, dokąd doprowadzi obrona przez niego droga. Przypomina to bardziej pisanie odkrywcze; może nie ma na to żadnego tłumaczenia, a przynajmniej ja takiego nie znam. Po angielsku oddaje to termin *discovery writer*, oznaczający twórcę, który odkrywa fabułę, pisząc ją. Minimum planowania, maksimum podążania za własną wyobraźnią.

MC: Ile czasu minęło od pojawienia się pomysłu do postawienia pierwszego znaku?

EP: Dokładnie tyle, ile trwało podjęcie decyzji przez dział promocji o realizacji pomysłu. Najpierw należało omówić projekt w gronie pracowników placówki, z kierownikiem, a następnie czekać na decyzję odpowiedniego działu. Nie pamiętam, ile to trwało. Zanim wyszłam z inicjatywą, upewniłam się, że dysponuję narzędziami umożliwiającymi mi wykreowanie opowiadania w odpowiedniej formie; treść na tym etapie była drugorzędna. Najważniejsze stało się stworzenie pliku gotowego do umieszczenia na stronie.

MC: Jakie wymagania techniczne musiały zostać spełnione, żeby tekst pojawił się na stronie w interaktywnej formie?

EP: Plik musiał mieć format przyjmowany przez stronę internetową, program automatycznie zapisuję w wersji „wszystkie pliki” i taki jest dobry. Wersja testowa otwiera się w oknie przeglądarki, a jeśli coś nie działa, widać to od razu. Ponieważ takiego pliku nie da się edytować, musi zawierać ostateczną wersję danego fragmentu opowieści. Program nazywa się Twine, jest dostępny za darmo w dwóch wersjach

MC: Czy poza fabułą udało Ci się odkryć coś jeszcze podczas odkrywczego pisania?

EP: Odpowiedź na to pytanie ma dwa poziomy, praktyczny i teoretyczny. W ramach pierwszego mieści się fabuła, kodowanie (musiałam się nauczyć, jak dodawać obrazy w HTML), współpraca z korektą i promocją, żonglowanie czasem pracy w taki sposób, żeby przygotować treść i plik, a jednocześnie wykonywać wszystkie pozostałe obowiązki bibliotekarza...

Teoretyczny wymiar dotyczy mnie i mieści się w nim odkrywanie źródeł zadowolenia w pisaniu, miłości do bohaterów, zaangażowania w historię, spokoju, jaki daje mi towarzyszenie moim postaciom oraz uczenie się własnego procesu tworzenia.

Dowiedziałam się na przykład, że treść, z której jestem zadowolona, powstaje tylko wtedy, kiedy mam czas zanurzyć się we własny świat. Zanim złapię rytm, mija trochę czasu; zależnie od dnia i samopoczucia to może być tylko pół godziny, a mogą być dwie. Jeśli nie mam możliwości skupienia się na pisaniu na dłużej niż to minimum, powstałe fragmenty są w moim odczuciu mierne, wyprane z emocji, często nudne. Myślę, że najlepiej oddaje to słowo „puste”. Nie ma w nich nic oprócz liter.

Pisanie jako czynność praktyczna rozwija mnie jako osobę społeczną. Uczę się skutecznego porozumiewania na płaszczyźnie zawodowej. To mi często przychodzi z trudem, ale jest konieczne do tego, żeby opowiadanie zaistniało w przestrzeni publicznej. Bardzo pomaga życzliwość współpracowników. Drugi poziom rozwija mnie prywatnie.

MC: Czy odkryłaś, że tworzenie opowiadań w jakiś sposób zmieniło coś w Twojej codzienności?

EP: Tak, ale chodzi o sam akt pisania. Proces angażuje najpierw mnie, potem tych, dzięki którym treść w danej formie idzie dalej, tj. na stronę internetową. Te same korzyści czerpię z pisania do szuflady. Tworzę, bo to jest dla mnie dobre, a mówiąc mniej oceniająco: zdrowe. Abstrahując od tematu który właśnie poruszyliśmy: pierwotny pomysł na opowiadanie interaktywne zakładał większe zaangażowanie

czytelnika. Liczyłam na to, że każdy będzie mógł dopisać własne zakończenie, żeby bardziej doświadczyć tego, czego ja doświadczam, pisząc, i czego być może doświadczają inni pisarze. Napisane zakończenia dodałabym jako możliwe wybory w opowiadaniu. Z różnych względów ten pomysł nie został zrealizowany, ale liczę na to, że kiedyś jeszcze zaistnieje. Oczywiście, dodałabym je za zgodą autorów i z odpowiednimi adnotacjami wskazującymi twórców

MC: Czy poznałaś już opinie osób, które odwiedzają bibliotekę, na temat opowiadań?

EP: Niestety nie. Widziałam komentarz na Facebooku pod postem o opowiadaniu, pozytywny, ale bez treści, z których mogłabym wyciągnąć jakąś naukę dla siebie.

MC: Jakie masz plany na przyszłość związane z tym projektem?

EP: Liczę na to, że będzie kontynuowany, jednak to zależy od wszystkich stron zaangażowanych w jego tworzenie i upublicznianie. Historia, którą piszę obecnie, ma potencjał na długą opowieść i chciałabym go wykorzystać. Przy okazji nauczę się więcej – a przynajmniej taką mam nadzieję!

MC: Dzięki za rozmowę!

Znamy już laureatów i laureatki Nagrody Literackiej m.st. Warszawy. W tym roku zostanie przyznana po raz czternasty (w czterech kategoriach). Do konkursu zgłoszono 700 tytułów, które ukazały się na rynku w 2020 roku. W kategorii Literatura dziecięca (tekst i ilustracje) o laur walczyły:

- *Którędy do Yellowstone* Aleksandry i Daniela Mizielińskich (Dwie Siostry);
- *Skąd jestem?* Agnieszki Kacprzyk i Marianny Sztymy (Albus);
- *Przedszkole imienia Barbary Wiewiórki* Rafała Witka i Aleksandry Fabii (Bajka).

22 czerwca rozstrzygnięto konkurs – nagrodę otrzymała książka *Którędy do Yellowstone!* Gratulujemy! (MC)

RECENZJE

M.T. Anderson, Eugene Yelchin

Zabójstwo Brangwina Kąkola

Nicholas Bowling

Witchborn. Córka czarownicy

Jenny McLachlan

Kraina smoków

Aneta Jadowska

Kurczaczek i salamandra

Miranda Hart

Dziewczynka, która zgubiła uśmiech

Gu Byeong-mo

Piekarnia czarodzieja

Victoria Schwab

Niewidzialne życie Addie LaRue

Zabójstwo Brangwina Kąkola

Tekst: M.T. Anderson

Ilustracje: Eugene Yelchin

Przekład: Rafał Lisowski

Wiek: 12+ lat

Liczba stron: 512

Wydawnictwo: Dwie Siostry

- Zabójstwo... -

Od niepamiętnych czasów trwa okrutna wojna między mieszkańcami sąsiadującymi ze sobą państw: elfami i goblinami. Wzajemna wrogość stała się już częścią ich tożsamości, nie umieją już wyobrazić sobie, że osoba zza granicy może wyglądać i zachowywać się inaczej niż przedstawia się to w kulturze i propagandzie – że nie jest potworem. Kiedy jednak na terenie państwa elfów zostaje odnaleziony starożytny gobliniński artefakt, staje się to okazją do nawiązania stosunków ponad podziałami i szansą na upragniony pokój. Historyk Brangwin Kąkol, który ma największą szansę na zaprezentowanie historycznej wartości znaleziska i jego wagi dla kultury i stosunków obu narodów, udaje się jako poseł Elflandu do „przerażającego” Tenebrionu z misją wagi państwowej. Jego zadanie jest jednak inne, niż mu się wydaje.

U założenia *Zabójstwa Brangwina Kąkole* leży mylenie tropów i gra na pozorach. Pomysł na fabułę odwołuje się do klasycznych stereotypów „ras” w światach fantasy, według których np. elfy postrzegane są jako istoty szlachetne i dobre, a gobliny – jako prymitywni i okrutni barbarzyńcy. Cała historia zaczyna się właśnie w państwie zamieszkiwanym przez pierwsze z wymienionych istot, które na pierwszy rzut oka wpisują się w powyższy stereotyp; jako „wysoko rozwinięta” społeczność doceniają wartość znaleziska, które ktoś inny mógłby uznać

- Zabójstwo... -

za bezwartościowe. Pojawia się przy tym sugestia, że właśnie gobliny mogłyby tak postąpić, dlatego też elfy stwierdzają, że potrzeba posta z wykształceniem historycznym, żeby wyjaśnić im, na czym polega rola wykopaliska. Na samym początku zostaje więc ustanowiony układ odniesienia wykorzystujący konwencje przypisujące stałe cechy określonym istotom – tylko po to, żeby po chwili owe właściwości zostały podważone i zdekonstruowane.

Narracja składa się z trzech uzupełniających się nurtów. Pierwszym z nich są dane wywiadowcze, przekazywane przez Kąkola z Tenebrionu w formie obrazów dzięki magicznym zdolnościom elfa. Z tych wizji dowiadujemy się, jak sam poseł postrzega wydarzenia, których jest częścią, oraz gobliny, z którymi musi przebywać. Na tym poziomie narracji wszystko jest zgodne z porządkiem ustanowionym na początku książki – oto wysłannik „krainy światła” trafia między przerażające „potwory” czyhające na każdy jego fałszywy krok. Ilustracje są wyjątkowo sugestywne i doskonale przekazują, w jaki sposób kultura uwarunkowała Kąkola i jak wciąż wpływa na postrzeganie przezeń świata. Drugi wątek wprowadza bowiem do tej narracji dysonans – te same wydarzenia poznajemy z perspektywy goblinieńskiego archiwisty Werfla, który został wyznaczony na gospodarza używającego postowi własnego domu. Te fragmenty opowieści pokazują zarówno chęć

- Zabójstwo... -

zaprezentowania się goblinów z jak najlepszej strony, ich gościnność i bogactwo kultury, jak i wyniosłość Kąkola. Wysiłki Werfla nie przynoszą rezultatów – mimo najszczerzych chęci relacje, które miały stać się początkiem wymiany kulturowej i pierwszym krokiem na drodze ku lepszemu, pogarszają się przez pogardę i ksenofobię przybysza zamykającego się na wszystko, co zostaje mu zaprezentowane. Wreszcie, trzeci nurt narracji to listy Izoreta Dławisza, członka tajnego Zakonu Czystej Ręki, do króla Elflandu; z nich stopniowo dowiadujemy się o prawdziwym celu wyprawy Kąkola do goblinińskiego Tenebrionu. Ostatecznie wychodzi na jaw dwulicowość władców elfickiego państwa, którym, wbrew temu, co zostało powiedziane Kąkolowi, zależy na zakończeniu wojny nie rozejmem, ale całkowitym unicestwieniem przeciwnika.

Przeplatanie się ze sobą tych trzech narracji, ich wzajemne uzupełnianie się lub wykluczanie, nie tylko pozwala na mnożenie perspektyw i pogłębianie historii, lecz także jest źródłem niejednoznacznej atmosfery panującej w książce. Te same sytuacje mogą być jednocześnie zabawne, niepokojące i przerażające. Dobrze obrazuje to scena, w której Werfel zaprasza Kąkola na spektakl trwający kilkanaście godzin i będący jedną z tradycyjnych form sztuki goblinów. Elf ucieka z teatru przez dziurę w podłodze toalety i udaje się na przeszpiegi, żeby

- Zabójstwo... -

za chwilę umykać przed nieznanym, potwornym stworzeniem tą samą drogą, tyle że w przeciwnym kierunku. Trudno jednoznacznie śmiać się z tego, że Kąkol woli zanurzyć się w odchodach niż obcować z wysoką, ale niezrozumiałą sztuką, skoro potem okazuje się, że ucieczka może skończyć się tragicznie dla Werfla (jako że oczekuje się od niego nie tylko przyjęcia gościa, ale i jego pilnowania, a za błąd każe się w Tenebrionie surowo). Z listów Dławisza dowiadujemy się zaś, że wszystko, co robi Kąkol, przybliża nieuchronny, tragiczny koniec konfliktu; jak przy oglądaniu horroru, kiedy mamy ochotę krzyknąć „Nie idź tam!”, tak i tu z rosnącym napięciem obserwujemy działania elfa, których prawdziwy cel znamy.

Książka pokazuje, jak łatwo można stać się nie tylko więźniem uprzedzeń płynących z kultury czy historii, lecz także jak zwykła osoba przeistacza się w marionetkę w rękach władzy, która dążąc do osiągnięcia celu politycznego, nie zważa na los jednostek. Postacie zostają wykorzystane z niegodziwych pobudek, są kontrolowane przez osoby mające więcej władzy, siły i wiedzy – niepewność i brak informacji okazują się przyczyną podporządkowania, ale też źródłem fałszywego obrazu świata, który może wieść do podejmowania tragicznych w skutkach decyzji. Tylko Kąkol i Werfel starają się temu przeciwdziałać – są pozornie podporządkowani, ale to w istocie jedyne osoby, które

- Zabójstwo... -

mogą pokrzyżować plany władców Elflandu właśnie dzięki swojej wiedzy i uważności. Autorzy zatem nie tylko grają z osobami czytającymi książkę, dekonstruując czytelnicze przyzwyczajenia płynące z siły konwencji, ale też, na przykładzie losów Kąkola i Werfla, zdają się mówić: „Spójrz, jak wiele Cię omija,”. (MC)

Córka czarownicy

Autor: Nicholas Bowling

Tłumaczenie: Mateusz Rulski-
Bożek

Liczba stron: 343

Wiek: 9-17 lat

Wydawnictwo: Zielona Sowa

Matka Alyce staje się jedną z ofiar łowców czarownic, którzy przemierzają XVI-wieczną Anglię. Dziewczyna trafia do szpitala dla obłąkanych, który przypomina raczej więzienie niż miejsce, które miałyby kogokolwiek z czegośkolwiek uleczyć – jeśli raz się tam znajdzie, nie da się uciec. Alyce dokonuje jednak niemożliwego – kiedy przybywa po nią dwoje zakapturzonych nieznajomych, wymyka się na londyńskie ulice. Od tego momentu musi ukrywać siebie, swoje pochodzenie i zdolności, nad którymi coraz bardziej traci kontrolę.

Nicholas Bowling opowiada o czasie, w którym bardzo łatwo było oskarżyć kogoś o czarownictwo, nawet jeśli nie miało to związku z prawdą. Tworzy przy tym historię z perspektywy osób rzeczywiście związanych z działalnością zabronioną przez państwo i Kościół. Londyn w *Córce czarownicy* przesycony jest magią. Wraz z Alyce poznajemy zielarki, kuglarzy i szarlatanów, nekromantki, alchemików i twórców eliksirów, osoby, które odkrywają swoje moce, oraz te, które nigdy nie miały szans ich rozwinąć. Zdaje się, że życie każdej z postaci, nawet pozornie niemającej nic wspólnego z magią, jest nią w jakiś sposób prześięknięte. Polowanie na czarownice wydaje się zatem przedsięwzięciem wzbudzającym grozę z perspektywy jednostki (lepiej nie rozmawiać o nich publicznie), ale z góry skazanym

na klęskę, jako że koncepcja magii okazuje się integralną częścią życia.

Piszę „koncepcja”, ponieważ jednym z głównych tematów *Córki czarownicy* jest to, jak postrzegamy słowa i świadectwa innych osób, na ile dajemy im wiarę, a na ile zbywamy je machnięciem ręki. Magia i czarownictwo w przeważającej części opowieści to jedynie słowa, ale niektórych ludzi prowadzą do zguby, innym zaś dają szansę na zarobek i sukces. Najczęściej powtarzającym się motywem – książka z powodu jego obecności staje się przestrzenią do wyrażania współczesnych poglądów za pośrednictwem XVI-wiecznej scenerii – jest dążenie do kontroli kobiet, ich sprawczości i wiedzy za sprawą żerowania na uprzedzeniach tłumu i oskarżeniach o czarownictwo. Osoby nazywane w książce czarownicami znajdują się na ziołach, medycynie, posiadają tajemne, zakazane księgi i zgłębiają obszary wiedzy oficjalnie zarezerwowane dla mężczyzn. Jedną z nich, kobietą, która bierze Alyce pod swoje skrzydła po jej ucieczce, mówi wprost, że nie ma czarownic – są jedynie kobiety, które wiedzą coś więcej – i przez to odbiera się im życie.

Posiadanie niezwykłych zdolności nie jest więc wyznacznikiem bycia czarownicą. Bowling pokazuje czarownictwo nie tyle jako kategorię o sztywnych granicach, ale jako spektrum, w którym mogą mieścić się

- Witchborn -

zarówno osoby rzeczywiście czarujące, jak i te, które chcą uchodzić za uzdolnione. Ciekawym zabiegiem jest pokazanie dojrzewania Alyce właśnie za pośrednictwem budzących się w niej mocy i braku starszej kobiety, która byłaby w stanie jej cokolwiek wytłumaczyć – przy czym nie widzimy, by Alyce używała jakichkolwiek zdolności poza wiedzą zielarską. O ile w przypadku innych czarownic można dostrzec, jak naginają prawa natury do swoich celów, o tyle wszystko, co dzieje się wokół Alyce, nie musi być efektem jej świadomego działania. Dziewczyna pozostaje w niewiadomej strefie, w której można nazwać kogoś czarownicą, ale nie jest pewne, do czego to słowo się odnosi. Bowling za pośrednictwem protagonistki przedstawia niejednoznaczność tego określenia, które może łączyć się jednocześnie z wyrokiem i chlubą.

Świat Alyce został przedstawiony z uwzględnieniem jej wiedzy – czy też raczej jej braku – na jego temat, co może w jakimś stopniu usprawiedliwiać brak wyjaśnień w kwestii koncepcji magii, nie zmienia to jednak faktu, że można poczuć niedosyt. Postacie, które magią faktycznie się posługują, wydają się mieć niemal nieograniczone zdolności – właśnie przez to, że nie wiemy nic na temat ich limitów. Otrzymujemy jedynie tyle informacji, ile jest potrzebne do posuwania fabuły naprzód, ale niewiele więcej. O ile ma to jeszcze sens w przypadku dziedzin, w które matka Alyce nie zdążyła wtajemniczyć córki, o tyle

chciałoby się otrzymać wyjaśnienie, dlaczego w fabule pojawia się nagle Lovecraftowski *Necronomicon*. Wolumin określany jest przez niektóre postacie jako czarna księga sprowadzająca nieszczęście; sugerowane jest jedynie, że ma on jakiś związek z najbardziej zakazaną wiedzą i nekromancją, ale na tym koniec. W kontekście przedmiotu, który w świecie narracji Lovecrafta i w związanym z nimi fandomie jest osadzony w bardzo ściśle określonym polu odniesienia, takie pominięcie wyjaśnienia wydaje się już niedopatrzaniem lub zabiegiem czysto estetycznym (przywołania książki z powodu groźnie brzmiącej nazwy), wyrwaniem z oryginalnego kontekstu.

Szkoda, skoro cała *Córka czarownicy* jest jedną wielką dyskusją nie tylko z fantastyczną konwencją przedstawiania zdolności magicznych jako czegoś binarnego (masz je albo nie) i zajmuje się kulturowym funkcjonowaniem czarów jako koncepcji, a nie tylko zjawiska, ale włącza się też do dyskusji na temat herstorii i odzyskiwania symboli kobiecej siły i sprawczości. Bowling w wielu miejscach pozwala sobie na swobodę wyobraźni, ale w tej książce nie chodzi o to, żeby była faktograficzna. Wykorzystanie XVI-wiecznej scenerii pomaga opowiedzieć o losach osób, które często znane były jedynie z wyroków za czarownictwo – przedstawić ich losy z innej perspektywy oraz to, w jakiej przestrzeni funkcjonowały. *Córka czarownicy* zadaje więcej pytań niż daje odpowiedzi, dzięki czemu staje się bardzo otwarta na interpretacje i domysły. Można wręcz zapytać, czy magia w ogóle istnieje w tym świecie – odpowiedzi trzeba jednak udzielić sobie samodzielnie. (MC)

Kraina smoków

Tekst: Jenny McLachlan

Ilustracje: Ben Mantle

Liczba stron: 294

Wiek: 9-13 lat

Wydawnictwo: Zielona Sowa

Rose, siostra bliźniaczka Artura, bardzo się zmieniła, od kiedy skończyła jedenaście lat: nie chce spędzać już czasu z bratem, z którym kiedyś była nierozłączna; zadaje się z nielubianą przez siebie, starszą o kilka lat sąsiadką; we wszystkim, co robi i mówi, stara się dopasować do innych. Co jednak z perspektywy Artura najgorsze, Rose wypiera się wiary w Krainę – miejsce pełne magii i nieskrępowanej wyobraźni, odwiedzane przez brata i siostrę przez całe dzieciństwo, żeby przeżywać niezwykle przygody. Kiedy jednak dziadek dzieci nie wychodzi ze starego, złożonego wół materaca, który dawniej był przejściem do fantastycznego miejsca, Rose i Artur muszą powrócić do Krainy; tam odkrywają jednak, że pod ich nieobecność wszystko zaczęło się tam psuć.

Książka jest współczesną wersją historii o Piotrusiu Panie. Podobieństw jest tak wiele, że naprawdę trudno nie zestawiać ze sobą obu książek, przy czym tekst Jenny McLachlan w nieco inny sposób operuje niepokojem niż pierwowzór. Krainę odwiedzamy wraz z Rose i Arturem w czasie, gdy wszystko chyli się powoli ku upadkowi – demoniczny Wroniak, strach na wróble, który był uosobieniem dziecięcych lęków brata i siostry, robi wszystko, żeby zniszczyć to, co piękne, a jego moc rośnie wraz z deklaracjami niewiary ze strony Rose. Nastrój schyłkowości dobrych czasów i nieuchronności konfrontacji unosi się

– Kraina smoków –

nad wszystkim, co dzieje się w fantastycznym świecie, autorka zaś w żadnym momencie tego nie ukrywa. Umiejętnie podsycza ciekawość, sprawiając, że Wroniak pojawia się w rozmowach postaci, że czujemy jego spojrzenie niezależnie od tego, gdzie się znajdują, że jego istnienie manifestuje się głównie pośrednio, przez wpływ na otoczenie. Lęki towarzyszą Arturowi i Rose bez przerwy i nic tego nie zmienia; jedynie bezpośrednia konfrontacja może przynieść ulgę.

Przed lekturą warto przygotować się na to, że Kraina to wytwór szalonej wyobraźni, która czerpie z *Piotrusia Pana i Wendy*, odwraca role i wzbogaca obraz o barwne, wyraziste postacie. Spotkamy tu więc Czana, lekkomyślnego czarodzieja-ninję, ale i Zbłąkane Dziewczynki, których pochodzenia nie poznajemy, ale dowiadujemy się, że same umieją o siebie zadbać i nie potrzebują, żeby ktokolwiek ich poszukiwał czy im pomagał. Rozkład ról, które odgrywają w fabule postacie obu płci, jest dzięki temu bardzo harmonijny i wyważony – chłopcy bywają lekkomyślni, ale zachęcają do podejmowania wyzwań, z kolei to dziewczyny tym wyzwaniom stawiają czoła jako pierwsze i robią to w zorganizowany sposób, starając się osiągnąć sukces dzięki współpracy. Cała książka opiera się na tego typu grach z konwencją i oczekiwaniami, sprawiając, że historia, mimo że wiemy, jak się skończy, odświeża znaną formułę i wciąga. (MC)

Kurczaczek i salamandra

Tekst: Aneta Jadowska

Liczba stron: 73

Wiek: 9-13 lat

Wydawnictwo: SQN

Jakby mało było problemów, z którymi dzieci i nastolatki muszą mierzyć się na co dzień, postacie pojawiające się w zbiorze opowiadań Anety Jadowskiej, oprócz przeszkód „zwyczajnych”, zostają zmuszone do poradzenia sobie z własnymi niezwykle umiejętnościami. Kurczaczek i salamandra to trzy opowiadania z uniwersum Dory Wilk, poznajemy w nich losy potomstwa bohaterów i bohaterek pojawiających się w bardziej „dorosłej” serii książek. Osoby niezwykle, przebywające w środowisku, które pozornie je akceptuje, okazują się de facto pozostawione samym sobie. Nie chcą i nie potrafią łatwo komuś zaufać, wiedząc lub przeczuwając, jak ludzie traktują – jakkolwiek rozumianą – inność. Nierzadko w pojedynkę stawiają więc czoła dojrzewaniu i towarzyszącemu mu otoczeniu, ale też podejmują próbę zrozumienia samych siebie. Nie ważne, czy mówimy o Salomei, której zdolności władania ogniem łatwo wymykają się spod kontroli, powodując zniszczenia i obracając ludzi przeciwko niej, o Wiki, kontaktującej się ze zmarłymi i widzącej rzeczy, od których wolałaby odwrócić wzrok, czy o Michasiu, odkrywającym, że umie przemienić się w rysia – każda z postaci musi sama przejść drogę ku zrozumieniu samej siebie, potykając się i upadając. Opowiadania Jadowskiej nie mówią o heroizmie, którego moglibyśmy się spodziewać, poznawszy inne historie o młodych bohaterach

i bohaterkach, np. te z serii *X-Men*. Postacie pojawiające się w *Kurczaczku i salamandrze* działają, bo muszą; robią rzeczy, które muszą zostać wykonane, a nikt nie chce się nimi zająć. Przyjmują to jednak jako część swojego życia, niezależnie od tego, jak trudno im to zaakceptować – co prawda ukrywają swoje umiejętności, niekiedy wręcz wypierając się ich, ale wydźwięk każdego z tekstów w tym zbiorze podkreśla wagę wyjątkowości, a nie bycia jedną osobą z wielu. Jadowska nie traktuje ulgowo tworzonych przez siebie postaci; poddaje je próbom wymagającym poświęceń i żelaznej woli, a prawdy, które oferuje w zamian, nie zawsze są łatwe lub pożądane. Okazuje się zarazem, że niezależnie od stopnia fantastyczności ludzie mierzą się przeważnie z tymi samymi kwestiami – określeniem własnej tożsamości i swojego miejsca w świecie, niepewnością czy potrzebą akceptacji. Jadowska wykorzystuje fantastyczną scenerię, żeby opowiedzieć o trudach dorastania i odkrywania świata, który przestaje być już dziecięcy i wymaga podejmowania trudnych decyzji.

Książka jest częścią większej serii i miejscami staje się to aż nazbyt widoczne. Jeśli nie zna się pozostałych tomów, trudno zrozumieć relacje między postaciami dorosłych, które zdają się pojawiać znikąd i wypowiadać kwestie zupełnie pozbawione kontekstu. Takie sytuacje zdarzają się jednak rzadko, jako że losy trojga protagonistów

stanowią nowy rozdział, więc można je śledzić bez znajomości fabuły innych powieści. Wtręty postaci już funkcjonujących w tym świecie mogą się wtedy wydawać zaskakujące i miejscami zabawne przez swoją absurdalność, jak na przykład powracający motyw nachalnego króla wampirów, który w najmniej odpowiednich chwilach żąda od przybranej matki Salomei całkowitej uwagi i zajęcia się sprawami zupełnie oderwanymi od tego, co się dzieje. Na szczęście takie prze-rywniki nie zdarzają się często – Salomea, Wika i Michaś piszą swoje własne historie i na ich korzyść działa to, że autorka traktuje ich jako samodzielne postacie, które z jednej strony funkcjonują w kontekstach ustanawianych przez powieściowe uniwersum, a z drugiej mają swobodę funkcjonowania poza nim i działania na własną rękę. (MC)

Dziewczynka, która zgubiła uśmiech

Tekst: Miranda Hart

Ilustracje: Kate Hindley

Tłumaczenie: Mateusz Rulski-
Bożek

Liczba stron: 365

Wiek: 9-13 lat.

Wydawnictwo: Zielona Sowa

- Dziewczynka... -

Chloe Long wydawało się, że wszystko w życiu może się układać dzięki sile uśmiechu. Jej uśmiechu. Kiedy więc kłótnie i napięcie między rodzicami dziewczynki doprowadzają do tego, że zapominają o jej jedenastych urodzinach, dzieje się rzecz katastrofalna: uśmiech znika. Dla Chloe jest to równoważne z końcem świata, który zna – nie może już pomagać znajomym i nieznanym, sprawiając, że ich dzień staje się lepszy. Przyjaciele pozornie się od niej odwracają, bo nie odgrywa już w ich grupie roli „tej zabawnej”, a rodzina zdaje się rozpadać przez to, że dziewczynka sprawia same problemy i nie jest już dobrym dzieckiem. Dlatego kiedy Magiczna Kraina, do której uciekała w wyobraźni w trudnych życiowych sytuacjach, okazuje się prawdziwa, Chloe wyrusza na przygodę, której celem jest właśnie odzyskanie uśmiechu i naprawa otaczającego dziewczynkę świata.

Książka Mirandy Hart to tekst na poły interwencyjny, na poły terapeutyczny. Autorka porusza temat zbyt często pomijany milczeniem lub traktowany jedynie pobieżnie, czyli odczuwanie przez dzieci napięć i trudnych okresów w życiu rodzinnym, np. kiedy rodzice przestają się ze sobą dogadywać. Hart zajmuje się nie tyle widocznymi oznakami zmian w psychice dziecka, które Chloe stara się zresztą usilnie skrywać przed innymi, ile właśnie tym, jak może reagować osoba widząca,

- Dziewczynka... -

że dzieje się coś z pewnością złego, ale czego nie w pełni rozumie. Chloe interpretuje zachowanie rodziców za pomocą dostępnych jej koncepcji i uznaje, że to przez nią rodzina przechodzi trudny okres, bo nie spełnia ich oczekiwań. Zostaje także z tym wszystkim całkiem sama, ponieważ sądzi, że osoba, której zwierzyłaby się z problemu, mogłaby uznać ją za niekompletną, wybrakowaną. Tymczasem cała przygoda Chloe ma na celu właśnie uświadomienie dziewczynce, że problemy w rodzinie nie są jej winą, że nie ma z nimi nic wspólnego, że nie powinna brać na siebie ciężaru odpowiedzialności, którą powinni wykazać się dorośli, nie zauważający, że ich spory wpływają także na otoczenie. Wartość niektórych motywów i koncepcji przedstawianych tu jako nauka dla Chloe – ponieważ dziewczynka i czytelnik czy czytelniczka mają wyciągnąć z tej historii określone wnioski – jest dość dyskusyjna, np. nigdy nie dowiadujemy się, że człowiek ma prawo się nie uśmiechać, kiedy nie chce, a na pewno nie powinien robić tego z poczucia obowiązku, dlatego warto czytać książkę uważnie, ponieważ świat stworzony przez Hart jest tak barwny, że łatwo może odwrócić uwagę od przekazu.

Książka jest bowiem festiwalem nieskrępowanej wyobraźni. Nie istnieje nic zbyt szalonego, żeby nie mogło pojawić się w Magicznej Krainie. Pingwiny jeżdżące na łyżwach, orkiestra zwierząt z lasu, olbrzym

- Dziewczynka... -

zmieniający kształt i rozmiar czy zwierzęta z piasku ożywiane siłą życzenia to tylko niektóre z postaci, które możemy tu spotkać – każda z nich jest zaś opisywana bardzo barwnie i sugestywnie. To samo dotyczy się zresztą także scen ze zwykłego życia Chloe, które dzięki celnym opisom stają się niemal namacalne. W kreowaniu świata pomaga także typografia – z tekstu wyróżnione zostały słowa i zdania, które są szczególnie ważne dla sceny czy całej fabuły, jak chociażby uśmiech i wszystkie słowa, które się z nim wiążą; z początku pomagają dostrzec, jaką rolę odgrywa w życiu Chloe uśmiech, żeby potem tworzyć coraz silniejszy kontrast między tym, czego pragnie, a co straciła. Śmiech należy do przeszłości, a wesoły krój czcionki staje się gorzkim przypomnieniem tego, co bohaterka utraciła. W *Dziewczynce, która zgubiła uśmiech* wszystko współtworzy barwny, przekonujący świat, dzięki któremu lektura staje się frajdą (mimo przekazu podawanego miejscami dość bezpośrednio; jeśli jednak przymknąć oko na tę kwestię, książka Hart zapewnia dobrze spędzony czas); autorka nie boi się mierzyć z trudnymi tematami i rozmawiać o nich nie z pozycji autorytetu, ale razem z czytelnikiem i czytelniczką dochodzić do rozwiązania, znalezienia odpowiedzi na pytania, których wiele może pojawić się w sytuacji rodzinnego kryzysu. (MC)

Piekarnia czarodzieja

Tekst: Gu Byeong-mo

Przekład: Anna Diniejko
i Łukasz Janik

Liczba stron: 218

Wydawnictwo: KobiECE

Piekarnia czarodzieja Gu Byeong-Mo to koreańska baśń opowiadająca o znaczeniu podejmowanych decyzji, stawianiu czoła ich konsekwencjom i spełnianiu marzeń. Główny bohater, a zarazem narrator, nie ma prostego życia, a każdy dzień to dla niego jedna wielka niewiadoma. Gdy odkrywa tytułową piekarnię i jej pracowników, wszystko się zmienia. Pewnego dnia zostaje niesłusznie oskarżony o gwałt na swojej przyrodniej siostrze i ucieka z domu przed policją. Znajduje schronienie w piekarni u boku Piekarza i jego asystentki, Niebieskiego Ptaka. Od tego momentu zaczyna poznawać tajemnice magicznych wypieków i ich mocy.

Książkę czyta się dobrze (mimo kilku dość drastycznych opisów gwałtu czy przemocy) i dosyć szybko. Z niektórych fragmentów możemy dowiedzieć się o tradycjach, zachowaniach i realiach życia w Korei, jak na przykład kłanianiu się wyrażającym szacunek czy formach grzecznościowych nawiązujących do konkretnych ludzkich cech. Mimo że książka jest przeznaczona dla młodzieży, poleciłabym ją dojrzałym czytelnikom ze względu na występujące wulgaryzmy i sytuacje stanowiące część życia głównego bohatera, takie jak życzenie śmierci przez jedną z klientek czy chęć pozbycia się chłopaka przez jego matkę. Wątki fantastyczne interesująco przeplatają się ze światem rzeczywistym, co mogą obrazować przepisy na „nie-zwykłe” wypieki.

– Piekarnia... –

Są to wyroby cukiernicze wyglądające jak tradycyjne ciastka i słodycze, jednak dzięki dodaniu przez Piekarza nieznanymi nam składników zyskują moc zmieniania rzeczywistości i spełniania życzeń. Co ciekawe, autor stworzył dwa niezależne od siebie zakończenia historii, które zależą od decyzji podjętej przez czytelnika. Razem z narratorem możemy denerwować się, śmiać czy rozmyślać na tematy przyziemne i duchowe. Całość przedstawionej historii niewątpliwie skłania do przemyśleń na temat wartości życia własnego i innych czy dokonywania wyborów w trudnych sytuacjach, jak na przykład przyznanie się do winy czy opuszczenie domu rodzinnego. Odpowiedzi na pytania i rozterki zawarte w fabule nie zawsze są proste, zarówno dla głównego bohatera, jak i dla czytelnika.

Książka zachęca warstwą graficzną – ciemnofioletowa okładka ze złotą folią zwraca na siebie uwagę, a dodatkowo pozwala czytelnikowi wczuć się w klimat opisywanej historii. Grafiki występujące na stronach rozpoczynających rozdziały również są przyjemne dla oka. Dobrze komponują się z fabułą, ponieważ przed każdym rozdziałem znajduje się rysunek opisywanego w nim wypieku.

Podsumowując, myślę, że warto przeczytać „Piekarnię czarodzieja”. Być może po lekturze ktoś zapragnie przewartościować swoje życie? Przestanie zastanawiać się nad nieistotnymi szczegółami, a zacznie zwracać uwagę na relacje międzyludzkie, szacunek do innego człowieka, życzliwość czy chęć pomocy. Tak jak główny bohater odnajdzie spokój w życiu i przestanie bać się podejmować decyzje. (KK)

Niewidzialne życie Addie LaRue

Tekst: Victoria Schwab

Przekład: Maciej Studencki

Wiek: 9-17 lat.

Liczba stron: 608

Wydawnictwo: We Need YA

Adeline LaRue to dziewczyna urodzona w XVII wieku, która pragnie uwolnić się od smutnej i monotonnej przyszłości. Uciekwszy sprzed ołtarza, spotyka w lesie diabła i podpisuje z nim faustowską umowę – dzięki niej staje się nieśmiertelna i wolna. Addie ma odzyskać swoją duszę, kiedy się zmęczy wiecznym życiem. Jednakże każdy taki pakt ma swoją cenę. Ludzie wokół przestają ją pamiętać, gdy znika im z oczu. Nagle, trzysta lat później, spotyka chłopaka, który o niej nie zapomniał.

Powieść nie jest tylko fantastyką młodzieżową opartą na motywie miłości. Schwab wprowadza nas w świat, w którym ów motyw nie odgrywa najważniejszej roli, ustępując miejsca odwadze, cierpliwości i wolności. Bo czymże jest człowiek bez wolnej woli? Ważne, aby nie zagubić się w mijającym czasie. Książka uczy nas również tego, iż każdy jest na swój sposób idealny oraz nie zawsze jest kolorowo. W życiu napotykamy liczne przeszkody, które próbujemy pokonać. Czasami nie mamy jednak siły. Autorka podkreśla to, argumentując, że każdy z nas jest człowiekiem, a nie bóstwem.

W powieści mogą się dobrze odnaleźć także miłośnicy sztuki. Autorka przed każdą z siedmiu części opisuje dzieła związane z książką – połączenie ich jest magiczne! Czuje się, jakby Addie naprawdę istniała, zwłaszcza dzięki połączeniu wspomnień z przeszłości dziewczyny

- Niewidzialne... -

z nowoczesnością (rokiem 2014). Z każdą przeczytaną stroną odkrywałam w sobie emocje, jakich w życiu nie czułam. Książka ta wywiera ogromny wpływ na czytelnika. Nawet jeśli temat i fabuła mogą się kojarzyć z *Faustem* Johanna Wolfganga von Goethego czy *Portretem Doriany Greya* Wilde'a, to autorka czerpie z nich w celu stworzenia oryginalnej historii, a nie powtórzenia opowieści już spisanych. (AB)

KONTAKT

Można skontaktować się z nami:

- osobiście w godzinach pracy czytelnicy;
- za pośrednictwem fanpage'a na Facebooku;
- telefonicznie: 22 537 40 29, 22 537 40 27;
- mailowo: mkd@koszykowa.pl .

W sprawach związanych z *Nowościownikiem* prosimy o kontakt z Michałem Czajkowskim:
michal.czajkowski@koszykowa.pl.

